

Cena 50 gr.

6

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
ip. mjr. WŁADYSŁAWA BAGINISIA

Nr. 8.

Warszawa, dnia 10 marca 1926 r.

Rok II.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC.



Uwagi o naszym systemie ochrony granic.

Ciekawe ostatnie artykuły o podstawach i rozwoju organizacji Straży Celnej w Polsce skłoniły mnie do zastanowienia się nad obecnym stanem ochrony granic naszych a także nad widokami na najbliższą przyszłość. W głuchym kącie, gdzie pełnię służbę, trudno mi o wyczerpujący materiał, to też w rozważaniach mych opieram się tylko na dostępnym mi materiale urzędowym, a także na danych, jakich dostarczyły mi „Czaty“.

Nasze zadania. Ochrona granicy w Polsce (mówię tylko o granicy zachodniej i południowej, pomijam zaś granicę wschodnią, gdzie istnieje stan nie-normalny i przejściowy), ma na widoku dwa główne zadania: 1) zadania gospodarcze i 2) zadania polityczne. Do zadań gospodarczych zaliczam ochronę celną, i ochronę przed obchodzeniem przepisów akcyzowych i monopolowych. Ochroną polityczną nazywam stosowanie przepisów paszportowych i przepustkowych, mających na celu roztoczenie kontroli nad ruchem osobowym z zagranicy do kraju i z kraju zagranicę, w celu zapobieżenia napływowi elementów wywrotowych i uniemożliwienia państwom

ościnnym prowadzenia w kraju szkodliwego wywrotu.

Oba te ważne zadania w większej lub mniejszej mierze należą do Straży Celnej, jak to wyraźnie określa rozporządzenie Ministra Skarbu z 29 stycznia b. r. o organizacji Straży Celnej, w § 1.

Główne zadania ochrony granicy w różnych państwach mogą mieć różną wagę i różne znaczenie. Wiemy na przykład, że w krajach o rozwiniętym przemyśle i uregulowanych stosunkach gospodarczych sprawa gospodarczej ochrony granic ma znaczenie minimalne, bo państwa te nie mają potrzeby obawiać się zalewu własnych rynków towarami obcym. W położeniu takim znajdują się na przykład Niemcy. Inne państwa znowu, stawiają na dalszym planie ochronę polityczną granic, bo szczęśliwe położenie geograficzne i panujące stosunki społeczne nie nastęrczają pod tym względem żadnych obaw.

Polska jest i jak można wnosić, długo jeszcze będzie w tem położeniu, że oba te cele przedstawiają dla niej interes pierwszorzędny. Składa się na to cały szereg przyczyn, że wymienię tylko konieczność

stosowania przez długie jeszcze lata protekcyjnej polityki celnej, trudności i wstrząśnienia walutowe, powodujące konieczność wydawania coraz to nowych zakazów przywozowych i wywozowych i wszelkie różnice w cenach po obu stronach granicy. Wymienić tu należy także monopol tytoniowy, spirytusowy i zapalczany i liczne opłaty akcyzowe.

Wszystkie te okoliczności w wysokiej mierze sprzyjają przemysłnictwu.

Podobnie jest z nielegalnym przekraczaniem granicy. Nasi sąsiedzi długo jeszcze nie porzucą usiłowań wywoływania dywersji wewnątrz państwa i długo jeszcze nasyłać nam będą wszelkimi sposobami i wszystkimi drogami, legalnymi i nielegalnymi, swoich agentów i szpiegów.

2. Stan ochrony u nas i zagranicą. Polska ma granice niekorzystnie rozwinięte i stosunkowo trudne do ochrony. Znajduje się pod tym względem w położeniu trudniejszym, niż jej sąsiedzi i państwa zachodnie, mające długą stosunkowo granicę morską. O tem nie wolno zapominać przy przeprowadzaniu porównań cyfrowych naszych służb granicznych ze służbami w państwach innych, nie mówiąc już o tem, że przed sporządzeniem takich zestawień, należy porównać znaczenie ochrony granic dla nas i dla państw innych. Inaczej wszelkie obliczenia podobne będą jedynie ćwiczeniem arytmetycznym, z którego bez szkody dla państwa nie wolno wyciągać praktycznych wniosków.

Niemcy, mając słabszą straż celną na niektórych granicach, mają mocną ochronę polityczną, rozciągniętą w 3 liniach wzdłuż linii granicznej. Francja ma mocną straż celną na granicach lądowych, słabszą na morskich. Słowem państwa nawet w korzystniejszych, niż my warunkach, do ochrony

granic przywiązują wielką wagę. Ale to jeszcze nie wszystko. Państwa zachodnie oszczędzając na materiale ludzkim, starają się wyposażyć swoje służby graniczne w nowoczesne środki techniczne, które bez osłabienia stopnia bezpieczeństwa granicy mogą zastąpić pewną ilość ludzi. Należą tutaj telefony, samochody, rowery i t. d., wszystko razem rzeczy, które u nas, przy naszym stanie dróg i wobec trwałej konieczności oszczędzania, długo jeszcze będą pieśnią przyszłości. Nawiąsem dodać trzeba, że pod tym względem wyprzedziła nas nawet Rosja sowiecka, gdzie każdy funkcjonariusz służby granicznej wyposażony jest w lornetę.

3) Widoki na przyszłość. Wobec ogromnych zadań Straż Celna w Polsce jest stosunkowo słaba ilościowo. A zadania nie maleją, ale rosną statecznie. Wystarczy bowiem wziąć w ręce pierwszy lepszy dziennik, by stwierdzić wzrastającą codziennie ilość przestępstw granicznych. Jeżeli zatem Skarb Państwa nie ma ponieść ogromnych strat, przez zmniejszenie dochodów z cel, monopolów i t. d., jeżeli państwo ma się skutecznie zabezpieczyć od napływu elementów niepożądanych, — Straż Celna będzie musiała wyteżyć swe siły do najwyższego stopnia. Swoją ruchliwością i szybkością działania zastąpić będzie musiała braki z powodu ułicznego składu osobowego.

Służba w tych warunkach spowoduje szybkie zużycie się materiału ludzkiego, co znowu pociągnąć musi za sobą częste uzupełnianie stanu osobowego nowymi siłami i konieczność ustawowego zabezpieczenia losu funkcjonariuszom którzy z powodu wyjątkowo ciężkich warunków staną się przedwczesnie niezdolnymi do pracy.

Niwirski.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Służba Ochrony Granic

(według Reinischa).

2. PATROLOWANIE.

Pojęcie. Patrołowaniem nazywa się w służbie ochrony granic obchodzenie terenu granicznego we wszystkich kierunkach przez jeden lub więcej organów strażniczych, stanowiących patrol. Obchodzenie to, mające na celu położenie tamy przestępstwom celnym i granicznym, głównie zaś przemysłnictwu, odbywa się w tempie umiarkowanym przy ciągłej obserwacji pasa granicznego.

Patrolowanie jest pierwszym środkiem w służbie granicznej, ponieważ przy jego zastosowaniu możliwe jest opanowanie małymi siłami i w krótkim czasie szerokiej przestrzeni terenowych, przez pojawianie się w różnych miejscowościach i przechodzeniu w różnych kierunkach. Służbę patrolową wykonywa się przeważnie przy użyciu patroli pieszych, jako najracjonalniejszego i stosunkowo taniego środka.

Zachowanie się i środki ostrożności. Celowe i skuteczne wykonywanie służby patrolowej wymaga od organu strażniczego znajomości wszystkich okoliczności, mających związek z przyczyną, dzia-

łaniem i skutkiem służby. Odpowiednio do tych okoliczności organ strażniczy będzie się zachowywał, stosując potrzebne środki ostrożności.

Jako naczelné zasady zachowania się w służbie granicznej można przyjąć następujące:

1) Patrolowanie jest tem skuteczniejsze, im więcej w ukryciu je wykonano. Najważniejszym zatem warunkiem jest jaknajlepsze wyzyskanie terenu w czasie patrolowania, do tego stopnia, by wykonane działanie pozostało w zupełnym ukryciu, przynajmniej w kierunku granicy, skąd spodziewane jest przemysłnictwo, czy też w kierunku, z którego najprędzej wyczekiwać można wyśledzenia. Ostrożność ta nie obowiązuje rzecz jasna, przy patrolowaniu, mającem na celu zamaskowanie drugiego, wspólnie działającego patrolu.

2) Tam, gdzie ukrycie się jest niemożliwe, należy patrolowaniu nadać taką formę, by kierunek i zamiary patrolu nie dały się nigdy dokładnie oznaczyć. W tym celu unikać należy jawnego sposobu działania, trzymając się zdala od dróg i ścieżek, na których panuje żywy ruch, działając natomiast w te-

renie dalszym, mniej wystawionym na obserwację.

3) Patrol musi już z natury rzeczy zwracać baczną uwagę na wszystko, co się dzieje w patrolowanym odcinku, czy to będzie dotyczyło ludzi, pojazdów i t. p. na drogach głównych, bocznych lub gdzieindziej. Przy zauważeniu osoby podejrzanej o śledzenie i szpiegowanie działania patrolu, co można stwierdzić z płatania się bez określonego celu, z nieokreślonych i niematuralnych ruciów, czy też z podpadającego niepewnego lub uderzającego zachowania się, powinien patrol albo zmienić kierunek działania, dla wprowadzenia w błąd śledzącego, albo też ukryć się, obserwując uważnie podejrzanego dopóki ten nie stanie się nieszkodliwym. W miarę okoliczności zbadać należy podejznanego w sposób przezorny i oględny, ażeby nabrać pewności co do jego zamiarów i stwierdzić jego identyczność, jeśli jest nieznanym.

Baczną uwagę zwracać należy na wszelkie sygnały i znaki, zwłaszcza zaś na znaki wymyślne, w rodzaju gwizdania jakiejś piosenki, wzywania osoby której niema w pobliżu, charakterystyczne hałasy stukanie, kucie i t. p., wystawienie lub wywieszenie części ubrania lub innych przedmiotów na drzewach, kopcach, dachach i t. d. W nocy uważać na sygnały świetlne i słuchowe przez zapalenie zapałek, świecenie latarniami i latarkami, naśladowanie głosu zwierząt i inne. Dużo tutaj znaczy doświadczenie, które nieraz pozwoli patrolującemu na podstawie drobnych napozór i nie nieznaczących zjawisk dojść do poważnych wyników.

4) Dalszym warunkiem powodzenia, niemniej ważnym od poprzednich, jest szybkość i sprawność działania. Skoro tylko patrolujący zauważy w możliwej odległości podejrzaną jakiegoś zajście, powinien, szybko się decydując, niespostrzeżenie i bezwłocznie zjawić się na miejscu, czy też w razie potrzeby zabiec drogę. W pewnych wypadkach będzie wskazanem odczekać odpowiedniej chwili, zawsze jednak konieczna jest szybka decyzja i natychmiastowe jej wykonanie. Działanie organu strażniczego nie może być mniej szybkie i mniej przebiegłe, niż działanie przemytnika. O wyniku bowiem rozstrzyga nie gotowość w użyciu broni, ale zrzętność i sprężystość strażnika.

5) Strażnik graniczny powinien stale i zawsze interesować się wszelkimi okolicznościami i zdarzeniami, mającymi związek ze służbą. Działając oględnie i w sposób niezwracający uwagi znajdzie po temu dużo sposobności, zwłaszcza w czasie patrolowania. Nigdy nie powinien zaniedbać porozniawiania przy następującej się sposobności z osobami znajomymi, zaufanymi i innymi mieszkańcami pewnych miejscowości, kupcami, robotnikami polnymi z dziećmi, czy nawet osobami, znanymi jako przemytnicy, jeżeli rozmowa taka jest dopuszczalna i może przynieść korzyść. Sposób prowadzenia rozmów podobnych jest pewnego rodzaju umiejętnością, którą sobie strażnik powinien przyswoić, ponieważ może mu w służbie oddać wielkie usługi.

6) Wielką uwagę należy zwracać w czasie patrolowania na ślady na ziemi, pozostawione przez przemytników. Będą to ślady w miękkiej lub wilgotnej roli, w bagnie, piasku, na drogach, w zbożu; ślady na rosie, szronie i śniegu. Znajomość śladów pozwala przedewszystkiem nabrać przekonania co

do rozmiarów, rodzaju i sposobów przemytnictwa na odpowiednim odcinku.

Danemi uzyskanemi tą drogą należy się kierować przy ustalaniu planu operacyjnego. Bezpośrednie wyniki daje badanie śladów tylko wtedy, gdy przemytnictwa dokonano w ilościach większych, np. w workach, beczkach, pakach, pędzonym bydłem it. d., gdy ślad nie prowadzi przez miejscowości zamieszkane i jeżeli pościg podjęto dosyć wcześnie. W przeciwnym razie znajomość śladów i miejsca, dokąd prowadzą, może się przyczynić tylko do podjęcia dochodzeń, czyba że zwłoka grozi niebezpieczeństwem i wskazana jest natychmiastowa rewizja podejrzanych domów.

7) Przy wykonywaniu służby w nocy należy zwrócić główną uwagę na przeprowadzenie działań w spokoju i bez hałasu, ponieważ wskutek nocnej ciszy i większej niż w dzień wilgoci powietrza wszelkie dźwięki w nocy są czystsze i głośniejsze. Dlatego też bez zachowania tych ostrożności przemytnikowi łatwo byłoby wysledzić patrol i tem skuteczniej potem wykonać swe zamierzenia. Jak wielkie znaczenie posiada ta okoliczność oceni każdy, kto ma pewne doświadczenie w służbie granicznej. Tak naprzykład słychać chód patrolu po suchej nieporosłej trawą ziemi, jak również szcęk pochwy od bagnetu lub nawet rozmowę, prowadzoną półgłosem, często już na trzysta i więcej kroków. Na taką odległość może przemytnik spostrzec nieostrożny patrol i zawczasu uciec lub ukryć się za krzakiem lub na ziemi, przepuszczając niezauważony strażników tuż obok siebie. Niezachowanie tych ostrożności powoduje udaremnienie wykrycia skromnie licząc 75% wypadków przemytnictwa w nocy.

8) Noc przez swoją ciemność dostarcza naturalnego ukrycia. W służbie granicznej jednak nie można tem się zadawalać i także w nocy zwracać się musi uwagę na odpowiednie ukrycie przedsiębranych działań. Dlatego unikać należy przede wszystkim miejsc położonych wysoko, na widnokręgu, a poruszać się na leżących niżej drogach, w głębinach terenowych, wzdłuż skraju lasu, pół uprawnych i t. d.

Wogóle wybierać należy stanowiska, mające ciemne tło za sobą. I w nocy także uważać należy na dostosowanie się do barwy terenu, bo nawet w największych ciemnościach łatwo stosunkowo można dostrzec patrol, poruszający się po śniegu lub ściemnisku. Także i w nocy unikać trzeba dróg i ścieżek o żywym ruci, by nie zdradzać obecności patrolu.

9) Wskutek małego pola widzenia w nocy służba strażnicza musi być ograniczona do mniejszego odcinka. Zato jednak cisza nocna daje możliwość kierowania się słuchem, który należy kierować przeciw prądowi wiatru. Przestrzeganie tej zasady ma wielkie znaczenie dla starannego wykonania służby.

Wyzyskanie kierunku wiatru przy kierowaniu się słuchem zaobserwować można u zwierząt, u których ta zdolność jest w wysokim stopniu rozwinięta.

10) W noc księżycowe należy zaleźnie od fazy księżyca zachować ostrożności raz jak we dnie, kiedy indziej znowu jak nocy, albo też jedne i drugie, kombinując je w miarę potrzeby. Zawsze jednak przy patrolowaniu i czatach wybierać trzeba przestrzenie zacienione, nieoświetlone.

F. Prochaska. oprac. Władysława Raciniśa

Ogólne zasady systemu celnego.

(C. d.)

Polskie Ustawodawstwo Celne.

W pierwszych dwóch prelekcjach przedstawiliśmy ogólnie różne systemy handlowe i celne. Dzisiaj przechodzimy od tego ogólnego tematu na temat bardziej nas obchodzący, mianowicie na temat ustawodawstwa istniejącego w Polsce.

Ażeby zrozumieć, jaki system panuje w Polsce, trzeba poznać przedewszystkiem sam obszar celny Polski i uprzytomnić sobie sposób, w jaki ten obszar celny powstał.

Kiedy 1 listopada 1918 r. Polska powstała nanowo, nie miała wogóle żadnych ściśle określonych granic. Wszystkie granice, ustanowione przez państwa zaborcze, jako granice, dzielące obszary celne tychże państw, szły właśnie środkiem dawnej Polski i musiały być zupełnie zlikwidowane. Ze starych granic została tylko po dzisiejszy dzień granica od Prus Wschodnich, mały skrawek granicy około Praszki, oraz granica nad Zbruczem.

Pozatem wszystkie granice należało stworzyć nanowo, co się nie dało jednak ze względów politycznych skutecznie odrazu. Granice powstawały powoli, kawkami i co ciekawsze, że bywały nie raz zwijane i odwijane. Granica w Małopolsce została odrazu przerwana na południe i ta granica pozostała niewieleż taka sama od pierwszych swoich zaczątków. Ale już granica Śląska Cieszyńskiego miała charakter wysoce niestały. Kiedy 1 listopada 1918 r. zdołano zająć cały Śląsk Cieszyński i dotrzeć do Bogumina, to już w parę tygodni potem należało linię cofnąć i zatrzymać się na linii, idącej przez Piotrowice. Jak wiadomo, przyszedł następnie okres plebiscytu dla Śląska Cieszyńskiego, linię celną musiano wówczas ponownie cofnąć aż do rzeki Białki.

Po plebiscycie znowu granica poszła na zachód, ale już nie doszła do Piotrowic i zatrzymała się na Zembrzydowicach.

Podobnie granica zachodnia, dzieląca nas od Niemiec, powstała w kilku etapach. W grudniu 1918 r. rozpoczęły się dopiero działania wojenne w dawniejszym zaborze pruskim, w dzisiejszych województwach: poznańskim i pomorskim. Ale i wówczas tylko część poznańskiej granicy zdołano ustalić. Natomiast granica północna tworzyła się powoli i utwierdziła się dopiero z chwilą oddania Pomorza Polsce i obejmowania go przez Wojska Polskie z Armii Generała Hallera.

Linja Prus Wschodnich jeszcze w lipcu 1919 r. była pod zarządem pruskich rad żołnierskich.

Granica wschodnia dawniej sięgała bardzo daleko, gdyż w roku 1919 mieliśmy urząd celny w Mińsku Litewskim. Podczas wojny bolszewickiej znacznie się przesunęła z powrotem ku zachodowi. Dzisiejszy jej przebieg ustalony został dopiero po traktacie ryskim.

Wiadomo, że na obszarze celnym, który w ten sposób z trudem i powoli się rozwijał, jakiś jednolity system celny było bardzo trudno stworzyć.

Jednak ustawodawstwo celne było może jednym z pierwszych, które, chociażby tylko w pewnym zakresie i tylko w niedostatecznej mierze, jednak zdołało w każdym razie choć w najogólniejszych zarysach ujednostajnić przepisy i objąć nimi cały obszar tak, że nie trzeba się już było w najważniejszych zagadnieniach powoływać na stare ustawy zaborcze. A była to rzecz niezmiernej wagi, ponieważ w Polsce, w chwili powstawania własnego obszaru celnego, była ogromna ilość obcych ustawodawstw. Wogóle taryf celnych zastaliśmy 5: austriacka w byłym zaborze austriackim, pruska w b. zaborze pruskim, rosyjska—na terenie wschodnim dawnej Polski, okupacyjna niemiecka w północnej części Kongresówki (z Warszawą) i okupacyjna austriacka w południowej części Kongresówki (z Lublinem). Ustaw celnych zaś było trzy: rosyjska, pruska i austriacka. Z chwilą otrzymania Spisza i Orawy, przyszła jeszcze do tego niewielkiego obszaru ustawa węgierska. Wszystkie wymienione ustawy miały zupełnie odrębne zasady. Trzeba było zatem przystąpić w pierwszej linii do utworzenia jakiejś własnej ustawy, chociażby najogólniejszej. Cały rok 1919 był zadaniem temu poświęcony i już w listopadzie tego roku ogłoszono pierwszą polską taryfę celną, która od stycznia 1920 r. zaczęła obowiązywać na całym obszarze celnym, bez względu na to, do jakiego zaboru pierwotnie należał. Taryfa ta została w roku 1924 zamieniona na nową taryfę, poprawioną. W r. 1919 wydano też równocześnie z taryfą rozporządzenie o taryfie celnej, w którym obok przepisów czysto taryfowych, znalazły już miejsce również przepisy, które powinny znaleźć swe miejsce we właściwej ustawie celnej, a której jednak nie można było stworzyć w tak szybkim tempie. Ustawa celna, będąca wyrazem zamierzonej polityki celnej, wymaga wiele namysłu i czasu. Lepiej, by przyszła raczej znacznie później, niż miałyby być czemś niekompletnem, niedostatecznie przemyślaną.

Dziś obowiązuje rozporządzenie Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu, oraz Min. Skarbu z dn. 11 czerwca 1920 r., o taryfie celnej. (Dz. U. Nr. 51, poz. 314 z 1920 r.). Rozporządzenie to w pierwszej linii postanawia, że każdy towar, wprowadzony do Polski, podlega cłu, według obowiązującej taryfy celnej, o ile nie zaznaczono wyraźnie, że wolny jest od cła. Ustanawia ono także urzędy celne, które są powołane do wymierzania i poboru opłat celnych; pozatem ustanawia rzecz, dla każdego ustawodawstwa celnego niezbędną — drogi celne. Drogami celnymi nazywamy takie drogi, którymi towary mogą być przywożone z zagranicy do danego kraju, a po których osoby przekraczać mogą granicę. To jest zupełnie naturalne, gdyż nie można sobie nawet wyobrazić, jakieby powstało zamieszanie, gdyby w każdym miejscu przez granicę wolno było przechodzić i towary przewozić. Otóż drogami celnymi są w pierwszej linii koleje żelazne, następnie drogi wodne, kołowe. W dobie obecnej dochodzi do tego jeszcze nowe drogi celne, mianowicie powietrzne, dla ustawodawstwa celnego coprawda bardziej nieuchwytnie i jeszcze trudniejsze do strzeżenia, których jednakże zamknąć nie można. Przepisy polskie postanawiają, zresztą, zgodnie z prze-

pisami innych ustawodawstw, sposób, w jakim towary mają być dostawione do urzędów celnych, ograniczając tę czynność do pory dziennej. Tylko w nadzwyczajnych wypadkach mogą lekarze i osoby, mające jakieś specjalne zadanie w dziedzinie sanitarnej w razie konieczności pośpiechu, przekroczyć grnicę i w nocy.

Jak wszystkie ustawodawstwa celne, tak i Polska zastrzegła sobie prawo nakładania cel odwetowych (retorsyjnych).

Polska leży przy drogach, przez które muszą iść towary różnych państw we wszystkich kierunkach, jest ona zatem krajem par excellence tranzytowym. Dlatego musiała Polska zwrócić specjalną uwagę nie tylko na wywóz i przywóz, ale i na przewóz towarów obcych krajów przez Polskę. Długo wahała się dla tego, czy ma przystąpić do tak zw. Konwencji Barcelońskiej, o wolność tranzytu. Obecnie ostatecznie do tej konwencji przystąpiła. Gdy ta konwencja otrzyma wreszcie moc prawną w Polsce, wówczas wszystkie towary, przeznaczone do tranzytu, idące przez Polskę, a pochodzące z krajów, należących do konwencji lub dla nich przeznaczone, będą musiały być przepuszczane, o ile nie zagrażają zdrowiu zwierząt, lub roślin, oraz bezpieczeństwu publicznemu (co może być bardzo szeroko pojęte). Przedmioty monopolu państwowego nie są wykluczone od tranzytu. W Konwencji Barcelońskiej towary, stanowiące monopol państwowy, lub zakazane do przywozu, są bardzo pobłażliwie potraktowane. Każdy kraj ma się tylko starać o to, by towar tego rodzaju w kraju tranzytowym nie pozostał. Prawdopodobnie przyjdzie z czasem i tranzyt powietrzny i Polska będzie musiała przystąpić również do konwencji o żegludze powietrznej. Sejm jednak dla tej konwencji jeszcze nie udzielił prawa do ratyfikowania. W dziedzinie tranzytu Polska musiała zawrzeć jedną bardzo ważną konwencję, mianowicie z Niemcami. Na podstawie Traktatu Wersalskiego Polska otrzymała dostęp do morza. Ponieważ przez to Państwo Niemieckie rozdzielone zostało na 2 części od siebie oddalone, Prusy Wschodnie i resztę Rzeszy Niemieckiej, Polska musiała się zobowiązać, że Niemcom nie tylko nie będzie przeszkadzała, lecz owszem, nawet będzie ułatwiała komunikowanie się tych dwóch części kraju. Konwencja ta, postanowiona w Traktacie Wersalskim, została zawarta w roku 1921, dokumenty ratyfikacyjne wymieniono w Paryżu. Na mocy tej ustawy Niemcy otrzymały uprzywilejowany tranzyt osób i towarów, kolejami, drogą wodną. (Notec — Kanał Bydgoski, — Wisła) i szeregiem dróg automobilowych dla połączenia Niemiec z Prusami Wschodnimi i odwrotnie. Dlaczego ta konwencja ma dla nich tak wielkie znaczenie? Bo każdy podróżny musi się poddać rewizji celnej na granicy, przedstawić paszport wizowy, to Niemiec wolny jest od tych formalności, nie potrzebuje żadnych wiz, a towary jego są przewożone w sposób specjalnie uproszczony. Polska wzamian ma prawo do takich samych ułatwień dla osób i towarów, korzystających z tranzytu przez Prusy Wschodnie w relacji Polska — Gdańsk i odwrotnie.

Polska korzysta również na mocy osobnej umowy z połączenia tranzytowego przez Niemiecki Gór-

ny Śląsk i dla osób i towarów z Poznańskiego do Małopolski i polskiego Górnego Śląska.

Taryfa celna polska rozróżnia towary takie, które opłacają cło i takie, które są wolne od cła. Takie towary, które są wolne od cła na podstawie taryfy celnej, nazywamy towarami bezwzględnie (bezwarunkowo) wolnymi od cła. Są jednak również i przedmioty warunkowo wolne od cła. O tej, ostatnio wymienionej kategorii, należy bardziej szczegółowo mówić dlatego, że one interesują wszystkich urzędników administracji skarbowej. Również i nieskarbowi urzędnicy, winni z tą materją się zapoznać, gdyż nieraz chcą korzystać z wolności celnej dla przesyłek, przeznaczonych dla władz państwowych. Otóż z braku znajomości ustawodawstwa celnego nieraz proszą o takie zwolnienie, które nie może być udzielone, ponieważ ustawa nie daje uprawnienia odpowiedniego Ministerstwu Skarbu.

Warunkowo wolnymi od cła są te towary, które wówczas tylko są zwalniane, jeżeli do tej wolności ma prawo sama osoba fizyczna, czy prawna, lub jeżeli zachodzą specjalne okoliczności, szczególnie w ustawie wymienione, czyli zwolnienie jest zależne od pewnych warunków, inaczej towar sam przez się podlegałby cłu. Wypadki warunkowego zwolnienia od cła zachodzą wówczas, jeżeli dyplomaci obcy, posiadający prawa immunitetu dyplomatycznego, sprowadzają towary z zagranicy tak dla osobistych swych potrzeb, jak i do użytku powierzonego sobie urzędu.

Do dalszego szeregu przedmiotów, mogących być warunkowo zwolnionymi od cła, należą zabytki starożytności, dzieła sztuki i nauki, środki i preparaty naukowe o ile są przeznaczone dla zbiorów publicznych i zakładów naukowych. Również wolne są od cła dzieła artystów polskich. Ale błędem byłoby mniemanie, że z tego prawa warunkowej wolności od cła może korzystać np. Ministerstwo, czy jakakolwiek instytucja państwowa. Jedyne Ministerstwo Spraw Wojskowych otrzymało prawo do wolności od cła towarów, przeznaczonych specjalnie dla uzbrojenia armji. Również jedynie przedmioty monopolu państwowego są wolne od cła, o ile są przeznaczone dla fabryk i składów monopolowych, pozostających w administracji państwowej.

Na pograniczu muszą być specjalne ulgi dla mieszkańców, posiadających grunty, przecięte linją graniczną. Otóż ustawa celna dopuszcza, ażeby dla przedmiotów, pochodzących z tych gospodarstw, lub dla nich przeznaczonych, udzielane być mogło zwolnienie od cła. Jednak zwalnia się je tylko pod dalszym warunkiem, że zostaną zawarte odnośnie traktaty państwowe, w których oba zainteresowane państwa wzajemnie się do tego zobowiązują. Polska zawarła jedną umowę graniczną z Niemcami dla granicy od morza, aż do tego punktu, gdzie się dawniej stykały Prusy z Rosją; następnie drugą taką umowę dla granicy na Górnym Śląsku. Podobny traktat należy jeszcze zawrzeć również dla Polsko-Czeskiej granicy; jedynie co do Spisza zapadła decyzja Rady Ambasadorów. Co do granicy wzdłuż Prus Wschodnich umowa graniczna nie jest bardzo aktualna, gdyż jest to stara granica, której gospodarcze już się dawno ułożyły.

Dla wszystkich natomiast ważną jest wiadomość, że wolne są od cła przedmioty, które mają przy sobie podróżni, przejeżdżający przez granicę, o ile odpowiadają potrzebom podróżnego w czasie podróży. Błędem byłoby jednak mniemanie, że również wolne są od cła towary, zakupione przez podróżnych zagranicą. (C. d. n.).

Strażnik celny za Stanisława Augusta.

Szkic historyczny.

Historja mówi, że za panowania Stanisława Augusta istniała w Polsce Straż Celna, której zadaniem było strzeżenie granic Państwa pod względem skarbowo - celnym.

Straż ta powołaną została do życia przez Komisję Skarbową Koronną w roku 1764 w ten sposób, że do poszczególnych komór celnych (dzisiejszych urzędów celnych) przydani byli strażnicy celni, którzy podlegali kierownikom komór celnych t. z. pisarzom celnym. Zadaniem tych strażników było pilnowanie na szlakach (drogach) wiodących od granicy, ażeby tamtędy nie przechodziły towary z pominięciem opłaty cła. Jak widzimy Straż Celna za Stanisława Augusta miała tą samą czynność co i dzisiejsza, tylko różniła się organizacją, ponieważ nie stanowiła odrębnej służby, lecz wchodziła w skład urzędów celnych. Była nieliczną, w porównaniu z naszym stanem liczebnym, nie strzegła granic w linii, lecz tylko pilnowała dróg.

Od urzędników celnych strażnicy celni różnili się tem, że byli umundurowani, kiedy urzędnicy celni mundurów nie mieli.

Umundurowanie strażnicy celni otrzymywali co dwa lata, a więc:

1) popielaty kontusz i żupan z czerwonymi wylogami; 2) czerwony pas i 3) popielatą czapkę z czerwonym wierzchem.

Dyscyplina dla strażników celnych była surowa gdyż za nieposłuszeństwo lub sprzeniewierzenie karano ich grzywną a nawet chłostą, oraz zwalniano ich na zawsze ze służby skarbowej. I tak w roku 1766 (według Korzona) dwóch strażników w Zawichoście za okazywanie zuchwalstwa względem swego pisarza i pobieranie nieprawnych datków skazano na zapłacenie po 100 zł. p. grzywny, jednego na 100, drugiego na 150 plag wymierzonych na rynku, a obydwu na zawsze od służby skarbowej wykluczeni.

Do roku 1769 równolegle ze strażą celną strzegła granic milicja skarbowa o organizacji ściśle wojskowej, w sile dwu chorągwi konnych, po sto ludzi każda. Milicja ta rozsiana była po całej granicy Korony, do dyspozycji poszczególnych komór celnych.

Od roku 1769, po zlikwidowaniu milicji skarbowej która nie sprostała swemu zadaniu, granicę strzegą już tylko strażnicy celni konni i piesi, których liczba stale była powiększana, a w roku 1790 dosięgła maksymalnej ilości 657 ludzi. Zaznaczyć należy, że konnych strażników było znacznie więcej niż pieszych.

Pisarzom celnym nie wolno było używać strażników do posług prywatnych.

Do służby strażnicy celni byli przyjmowani przez t. zw. super intendentów, t. j. naczelników prowincji skarbowych i przez tychże super intendentów ewent. ze służby zwalniani.

Po pierwszym rozbiórce na terenie Korony prowincji skarbowych było pięć:

1) Krakowska, 2) Wielkopolska, 3) Mazowiecka, 4) Rуска i 5) Ukraińska.

Superintendentowi podlegali wszyscy urzędnicy skarbowi (oficjaliści rządowi) spełniający funkcje celno-skarbowe na terenie powierzonej mu prowincji. Z pośród tych, urzędników najwięcej było urzędników celnych, ponieważ celnictwo podówczas najlepiej było rozwinięte i najwięcej dawało państwu dochodów.

Uposażenie strażnika celnego wynosiło przeciętnie 600 zł. p. rocznie, co w okresie przedrozbiórowym, kiedy korzec żyta kosztował 1½ zł. p. łokieć sukna 3 zł. p., buty juchtowe długie 6 zł. p., funt mięsa 3 grosze (1 zł. p. = 30 gr.), było uposażeniem dobrem. Po pierwszym rozbiórce drożyzna wzmogła się stosunkowo i nie we wszystkich prowincjach była jednakową. Wtedy, w wielu wypadkach podnoszono strażnikom pensje, chociaż nie wszędzie, gdyż regulacja poborów nie dla wszystkich prowincji była równomierną i zależała od wielu względów.

Sumy otrzymywane, z licytacji skonfiskowanych towarów były dzielone na trzy części, z czego jedna szła na Skarb królewski, druga na Skarb koronny, a trzecia przypadała do podziału między funkcjonariuszy danej komory, więc i strażnicy w tym podziale brali udział.

Za dalsze konwoje wypłacano strażnikom expensa, co przypomina wypłacane nam obecnie djety.

Wogóle stanowisko strażnika celnego było posadą intratną, o którą dobijano się, strażnicy naogół obowiązki swe spełniali należycie, gdyż historja o nich źle nie mówi, natomiast potępia nadużycia milicji skarbowej.

Jakie ówczesni strażnicy celni posiadali przepisowe uzbrojenie trudno jest dociec, prawdopodobnie długą broń palną, gdyż używani byli do konwojowania kas skarbowych.

Jasieńczyk.

Przemytnictwo kawioru.

Od dłuższego czasu oczy Władz zwrócone były na granicę rumuńską — komisariat Śniatyn, gdzie rzekomo przez odcinek ten lub ewentualnie sąsiednie odcinki — granicą zieloną miało być uprawiane na większą skalę przemytnictwo kawioru. Wszelkie wysiłki i energiczny wywiad — pozyskanie konfidentów nie mogły dać rezultatu. Moralne przekonanie organów Straży celnej — dłużej pracujących na tutejszym odcinku było, że granicą zieloną kawior nie jest przemyczany, a to z powodów następujących.

Przedewszystkiem Rumuni nie popierają przemytnictwa kawioru, tak jak np. wódki i spirytusu lub jakichkolwiek innych wyrobów alkoholowych.

Pobierają od kawioru cło. Handel kawiorom odbywać się może jedynie po większych mastach, gdzie specjalne urządzenia pozwalają na przechowywanie i magazynowanie tegoż, gdyż w ciepłe bez lodu i specjalnego zamknięcia kawior psuje się szybko. Można by przypuszczać, że proceder przemycania odbywa się w ten sposób, że kupcy przywożą kawior pociągiem z wielkich miast rumuńskich aż do ostatniej stacji granicznych, tam kawior wyładują i kierują na drogi uboczne. Szajka przemytnicza oczekuje i bez zwłoki (by kawior nie uległ zepsuciu) przenosi przez granicę, zdążając ku stacji którejkolwiek już po stronie polskiej, ładuje do pociągu i wywozi w głąb kraju do miejscowości zbytu.

Sposób ten jednak byłby zbyt ryzykownym w rzeczywistości dla przemytników. Byliby narażeni kilkakrotnie na przychwycenie.

Przedewszystkiem przed przemycaniem kawioru do Polski musieliby wyczekiwać sposobnej chwili, która nie zawsze się nadarza i jest dla przemytnika dogodną, — wyczekiwać, upewniać się czy możliwym jest transport, czy niema obławy — musieliby być w kontakcie ze Strażą celną, a pomimo tego w niedogodnej chwili od czasu do czasu wpadliby w ręce funkcjonariuszów Str. cel.

Wiedzieliśmy o tem, którzy pełnią służbę od dłuższego czasu na granicy rumuńskiej, że kawior jest przemycany bezwzględnie i tylko pociągami, a to przeważnie pośpiesznymi — międzynarodowymi.

Pracą intensywną i wytrwałą a czujną mogliśmy jedynie udowodnić, że granica naszego odcinka jest dobrze strzeżona. Nie zaniechaliśmy niczego by jaknajskrupulatniej strzedz odcinka na którym rzekomo przemycnictwo kawioru kwitnie.

Kilkakrotne wyniki przychwycenia kawioru poczynione przez funkcjonariuszów Straży celnej pl. Śniatyn — Dworzec w pociągach pośpiesznych nie usadziły na kaurach organów Str. cel. ale zachęciły do dalszej pracy w tym kierunku i umocniły w przekonaniu, że kawior jest przemycany pociągami.

Dnia zaś 2 lutego st. str. Szóstak Wojciech i st. str. Szewczyk Piotr — po przeprowadzeniu rewizji w pociągu pośpiesznym międzynarodowym Nr. 904. — pod kierownictwem urzędników celnych, którzy już pociąg opuścili, mając w podejrzeniu konduktora wozów sypialnych z Bukaresztu Jana Greffa, który już dnia 16 grudnia 1925 r. był przytrzymany z 3 kg. kawioru, skrupulatnie przeszukali każdą skrytkę, każdy schowek w wozie sypialnym Bukareszt — Berlin.

Inicjatywa i spryt zostały wynagrodzone. Przy opukiwaniu schowku dzielącego sufit od dachu pociągu w którym umieszczony jest wentylator — odgłos wydawał się Szóstakowi głuchym.

Znając konstrukcję wagonów, z którą każdy strażnik pełniący służbę na pl. Śniatyn — Dworzec jest obznajmiony, — wiedział że cicho powinno być głośnie — rozległe, a nie głuche. Przystąpił wobec silnego podejrzenia wraz ze st. str. Szewczykiem do odśrubowywania wentylatora. Gdy zobaczył to przemytnik kawioru Greff — śmiertelnie błady — wyznał że znajduje się w schowku większa ilość kawioru, zaklinał i prosił, by go nie niszczone, że sowiec funkcjonariusze zostaną wynagrodzeni,

— co ci naturalnie przyjęli z wesołym śmiechem — ciesząc się wynikiem, który był pokaźnym, a mianowicie — znaleziono 31 i pół kg. kawioru czarnego wartości około 4000 złotych. Greff widząc, że niema rady wyciągnawszy browning chciał targnąć się na swe życie, ale został rozbrojony, — wóz zakwestjonowany do dalszego zarządzenia Władzy kompetentnej — dla zapewnienia opłaty celnej i przypadającej grzywny. Greffa aresztowano jako obcego poddanego, nie mającego w Polsce żadnego majątku, tembardziej, że przytrzymaniu towarzyszyły okoliczności obciążające, po myśli — S. U. K. A. — § 90 p. 1, 2, i 3. (osoba urzędowa).

Moralne zadowolenie komisariat osiągnął w zupełności — udowodniwszy swe tłumaczenia częste i uzasadnione.

Funkcjonariusze z placówki Dworzec wybawili z kłopotu swych kolegów z granicy zielonej, którzy największymi wysiłkami nie mogli kawioru przyłapać, gdyż przemyt tegoż granicą zieloną nie był uprawiany dotychczas, — lecz kawior wygodnie sobie jechał pociągiem międzynarodowym w wozie sypialnym, podczas gdy strażnicy w błocie na zimnie i deszczu napróżno go wyczekiwali. Śniatyn, dnia 19 lutego 1926 r. Koger.

Z granicy Rumuńskiej.

Przemycnictwo wódki i tytoniu, rozwieliżmożnione wszechwładnie na pograniczu polsko-rumuńskim zanika stopniowo dzięki energicznemu trzebieniu go przez władze i urzędy skarbowe. Potrójny kordon graniczny, złożony ze straży celnej, lotnej kontroli pogranicznej i kontroli skarbowej przy wydatnem współdziałaniu organów policji państwowej paraliżuje skutecznie działalność przemytników.

Z ramienia Urzędu skarbowego akcyz i monopolów państwowych w Kołomyji funguje od lata z. r. w Śniatynie specjalny komisarz śledczy do walki z przemycnictwem wódki rumuńskiej.

Wypadki przemycnictwa zdarzają się oczywiście i teraz, lecz dzieje się to sporadycznie, natomiast ustalo prawie zupełnie przemycnictwo masowe, czyli, wedle określenia skarbowego „ze skupieniem się” kilku lub kilkunastu osób. Ustawa skarbowo-karna występule przeciw tego rodzaju przemycnictwu ze szczególną surowością.

Również żądanie przez sprzedawców rumuńskich zapłaty za wódkę w dolarach znacznie osłabiło ruch przemycn. tym artykułem. „

Przemycnictwo towarów rumuńskich odbywa się nietylko przez t. zw. zieloną granicę, lecz także pociągami, mimo zakazów i kar nakładanych na kolejową służbę pocągową przez przełożone władze kolejowe. Obsługa pociągów naszych i rumuńskich przemycza różne towary, a głównie spirytus rumuński, jako znacznie tańszy od naszego. Kolejarze nasi i rumuńscy są pod względem przemycnictwa bardzo solidarni i działają w porozumieniu ze służbą na parowozach, która powoduje zwolnienie biegu pociągu, aby ułatwić przemytnikowi wyskoczenie przed stacją dojazdową i ukrycie przemyconego towaru przed kontrolą.

Pomysłowość przemytników w tej dziedzinie jest niewyczerpaną i trzeba nieraz ze strony organów celnych sprytu niełada, aby wykryć przemycający pociągami towar. Ponieważ walizy o podwójnych dnach miejsca pod siedzeniami w fotelać I i II klasy, w klozetach, pod wozami i na dachu wozów kolejowych, wewnątrz lokomotyw i tendrów (jaszczyków) i t. p. okazały się zawodne, przeto towar znajduje umieszczenie w podwójnych ścianach wozów towarowych, w wentylatorach i pod dachami wozów sypialnych i t. p.

Niedawno straż celna na stacji Śniatyn-Zalucze znalazła w podwójnych ścianach wozu pakunkowego w pociągu, przybyłym z Rumunii 30 skórek z telorów i 3 skórkę lisie, a pod podłogą tego samego wozu kilka flaszek wódki, wina, malagi i szampana rumuńskiego. Kryjówkę w ścianie zdradził mały gwóźdź, który nie zdołał się ukryć przed czujnym okiem strażnika celnego. Oczywiście do takiej kryjówki trzeba się dobierać siekierą, na czym fatalnie wychodzi poddany rewizji wóz kolejowy.

Kara więzienia jest coraz częściej stosowana przez władze skarbowe i być może ona odstraszy licznych przemytników od uprawiania intratnego procederu ze szkodą skarbu Państwa.

Między innymi pozostaje w więzieniu, znany przemytnik wódki i tytoniu, Jakób Wagner ze Zaleszczyk, który bezskutecznie stara się wywikłać rozmaitymi sposobami ze sieci skarbowych. Osobnikowi temu zagraża za liczne wypadki nałogowego przemytnictwa pięć lat kryminalu. Wyrok nań wyda Sąd okręgowy w sprawach skarbowych w Kołomyży.

(Wiek Nowy).

Własne czy, nie własne.

Jak emocjonujące napięcie wywołała u nas nasza „końska sprawa“, świadczy najlepiej ekspansja śmielszych, a stąd i niezwykle ofenzywnie nastrojonych kolegów, wyładowana n. p. w Nrze 6/26 „Czat“.

Ta „końska polityka“, zainteresowała bezwzględnie wszystkich, kogo tylko dotyczyła, stąd rozumiały zupełnie „kluby“, partje, obozy etc. — wszak w życiu często, rzecz nawet b. małej wagi, będąca nowością, a mająca stać się aktualną, bywa przedmiotem zacieklej niekiedy dyskusyj, sprzeczek, — a nie rzadko też mieliśmy dowody że lada drobniak, stawał się przyczyną smutnych nieraz następstw.

„Polityka końska“, zrozumiałe aczkolwiek wywołując napięcie, — zbyt jednakże ofenzywnie następując zdaje się niektórym Panów kolegów. Formalnie drżą na wspomnienie w Nrze 6-tym „Czat“, o wojnie, atakach, o odparaniu ich może nawet „gazami... końskimi“.

Ależ na miłość boską Panowie koledzy: Pax, Pax, Pax vobiscum błagam, pokój między wami.

Jako wykolejony weterynarz, a więc i przyjaciel konia, z góry oświadczam się za własnym koniem, jednakże nie z chęci posiadania w nim majątku, lecz chciałbym mieć w nim towarzysza życia: przyjaciela, i kto wie czy nie więcej go lubię niż psa bez którego niektórzy ludzie formalnie żyć nie mogą.

Niechże mi jednak oświadczenie moje, nie zostanie poczytane jako skrajne może zapatrywanie na sprawę, a jeśli z góry już wypowiedziałem się co do kierunku omawianej kwestji, to wcale nie z zapatrywań jednostronnych, lecz ściśle krytycznie.

Niechę sprawy przesądzać, ale kto wie czy dawno już nie posiadalibyśmy własnych koni, gdyby nie kategoryczny sprzeciw pokaźnej liczby kolegów. Władze nasze, jeśli jednak wstrzymały się jeszcze z wydaniem ostatecznej decyzji, to kto wie czy nie dlatego, ażeby po 1-sze nie dopuścić do ewentualnego rozgoryczenia u bądź co bądź b. poważnej liczby urzędników naszego korpusu; po 2-gie nie mogły zrozumieć o co nam właśnie chodzi, t. j. czy chcielibyśmy mieć konie na dogodnych warunkach, lub też czy kategorycznie i pod żadnym warunkiem koni własnych mieć nie chcemy. A wreszcie czy decyzja zmieniająca obecny stan, nie jest związana z naszym ostatecznym prawnopństwowym stanowiskiem. Są to jednakże moje osobiste tylko przypuszczenia.

Cóżby się jednak stało tak w jednym, jak i drugim wypadku. Zastanówmy się wpiertw nad sprawą przyznania nam koni na własność.

Z logiki własnej oraz częściowo zaczerpniętych źródeł (lecz notabene, zdanie zawsze wyrażam tu swoje) sprawa niechby przedstawiała się następująco:

Posiadanie własnego konia, winno być warunkiem służenia w Korpusie Straży celnej, (w Niemczech jest to ustalone i każdy tam tak zwany inspektor, posiada własnego konia).

Państwo winno dostarczyć funkcjonariuszowi konia w naturze lub wypłacić mu ustalony ekwiwalent w gotówce na zakupienie tak konia jak i uprząży, a więc tak jak dostarcza funkcjonariuszowi umundurowania i uzbrojenia, lub jak obecnie wypłaca na zasadzie ustawy ekwiwalent w gotówce.

Tak jak dla umundurowania, (które się z czasem zużywa) tak też i dla konia, winien być ustalony czasokres jego używalności do służby.

Koń jest własnością funkcjonariusza, — ten może zatem koniem swym dowoli rozporządzać.

Za używanie własnego konia do służby, państwo winno wypłacać funkcjonariuszowi co miesiąc lub kwartalnie, jednakowo dla wszystkich odszkodowanie w gotówce (analogicznie jak w Niemczech).

Państwo ponosi całkowite koszty furazowania, utrzymania i pielęgnacji konia, wypłacając funkcjonariuszowi ekwiwalent w gotówce, z którego funkcjonariusz rozliczać się nie potrzebuje.

Po upływie czasokresu używalności konia, o ile ten padnie lub stanie się do służby niezdolny, (a funkcjonariusz dalej na służbie pozostaje) państwo winno dostarczyć funkcjonariuszowi drugiego konia na warunkach jak niżej, zaś w razie jego dalszej zdolności do służby, wypłacać funkcjonariuszowi zwiększony ekwiwalent (n. p. podwójny).

Po upływie czasokresu, używalności konia, oraz w razie jednoczesnej lub późniejszej niezdolności jego do służby, konia się sprzedaje, pieniądze zaś uzyskane ze sprzedaży, zatrzymuje całkowicie funkcjonariusz. W razie padnięcia konia po upływie nianego czasokresu, funkcjonariusz nie

nym wypadku ponosić odpowiedzialności materialnej, ani dyscyplinarnej.

W razie przeniesienia funkcjonariusza na inne miejsce służbowe, tenże zabiera konia ze sobą lub sprzedaje, a na nowym miejscu służbowym kupuje natychmiast konia nowego. Koszty transportu konia przy przeniesieniach w interesie służby ponosi skarb państwa, zaś przy przeniesieniach na własną prośbę, lub dyscyplinarnie, funkcjonariusz ponosi je sam. Postomstwo od klaczy jest własnością funkcjonariusza.

W zamian za to funkcjonariusz byłby obowiązany:

Posiadać każdej chwili konia do użytku służbowego.

Koń winien mieć wygląd, należycie odżywianego i starannie pielęgnowanego.

Państwo, przydzielając funkcjonariuszowi konia na własność, nie będzie wypłacało funkcjonariuszowi ekwiwalentu za używanie własnego konia tak długo, aż koń całkowicie państwu w ten sposób zostanie spłacony, t. zn. jeżeli n. p. ekwiwalent za używanie własnego konia miałby wynosić miesięcznie 20 zł., a wartość konia lub otrzymana gotówka na kupno takowego wynosiła 600 zł., wówczas funkcjonariusz przez okres 30 miesięcy nie może otrzymać żadnego ekwiwalentu i w ten sposób koń całkowicie spłacony zostaje państwu, a odtąd dopiero t. j. po 30 miesiącach koń przechodzi na wyłączną i wiekiustą własność funkcjonariusza, (analog. jak w Niemczech).

W wypadku zachorzenia konia, o ile ten jest własnością kierownika, tenże nie może mieć prawa żądania od swego zastępcy, aby wypożyczył mu swego konia do służby i odwrotnie — w danym wypadku, funkcjonariusz służbę wykonuje pieszo lub rowerem, tak długo aż sam względnie lekarz wet. uzna iż konia znowu do służby używać można.

Jeżeli koń padnie, lub w jakikolwiek sposób stanie się niezdolny do użytku w służbie, przed upływem czasu jego używalności, powołana a przewidziana osobnym rozporządzeniem komisja stwierdza tegoż przyczynę i w razie ustalenia winy funkcjonariusza, wydaje decyzję, mocą której, funkcjonariusz ponieść zmuszony będzie całkowitą odpowiedzialność materialną, a w razie stwierdzenia np. złej woli funkcjonariusza) także i odpowiedzialność dyscyplinarną, lub też odpowiadać będzie materialnie i dyscyplinarnie w takim tylko stopniu, w jakim winę stwierdzi i ustali właściwa komisja.

W razie rozwiązania stosunku służbowego z jakichkolwiek powodów, koń bez względu na to jak długo używany był do służby przechodzi na własność Państwa bez jakichkolwiek odszkodowań dla funkcjonariusza ze służby, nastąpiło jednocześnie funkcjonariusza ze służby, nastąpiło jednocześnie z ukończeniem czasokresu używalności konia, lub po upływie tegoż czasokresu.

Reasumując powyższe uwagi, uważam iż zbytecznym jest wszelki komentarz odnośnie do tego czy Państwo ponosić może w danym wypadku jakiegokolwiek straty, lub czy na takowe mogłoby być narażone, oraz czy warunki wyżej podane są możliwe do przyjęcia przez panów kolegów lub nie.

Mam jednak silne przeświadczenie iż nie tylko Państwo z całą pewnością na mniej więcej podobnych warunkach konie chętnie oddałoby nam na własność, lecz w ofenzywnych obozach panów kolegów zapanowałoby „końskie Locarno”.

Pragnąłbym jednak bardzo, ażeby Panowie koledzy raczyli laskawie poddać uwagi moje poważniejszej dyskusji i wydać swe cności w jak najkrótszych słowach opinie, jakkolwiek obszerniejsza analiza i krytyka niezmiernie byłaby pożądana.

G. K.

Współdziałanie Straży Celnej z Policją Państwową.

Okolica górzysta i zalesiona daje różnym indywidualom doskonale schronienie.

W miejscowości Żabie, gdzie pełni służbę Komisarjat Straży celnej w Żabiu Inspektoratu Worochta, grasowali od dłuższego czasu dwaj zbrodniarze, którzy zawsze szczęśliwie zdołali ująć funkcjonariuszom Posterunku Policji Państwowej w Żabiu.

Komendant Posterunku Pol. Państw. w Żabiu zwrócił się z prośbą do miejscowego Komisarjatu Straży celnej o udzielenie do pomocy funkcjonariuszy na obławę za zbrodniarzami ukrywającymi się w pobliskim lesie.

Dnia 5/II b. r. przeprowadzona obława przy współdziałaniu funkcjonariuszy Straży celnej, a mianowicie: Trydla, Wróbla, Wolańskiego, Bultrowicza, Pilca i Szeruska dała świetny rezultat, gdyż ujęto od dawna poszukiwanego za liczne kradzieże Fedora Pawluka z pod Krety z bronią w rękę.

W dniu zaś 17/II b. r. na podstawie opracowanego planu przez Kierownika Inspektoratu Worochta W. P. Stanisława Piotrowskiego z Komendantem Posterunku Pol. Państw. w Żabiu została przeprowadzona druga obława, podczas której ujęto groźnego bandytę, przemytnika, oraz mordercę Wasylę Sawiuka, po zaciętej walce tegoż z funkcjonariuszami biorącymi udział w obławie.

Nadmienić wyraża, że bandyta rozpaczliwie się bronił, a dopiero po ranieniu go przez Komendanta P. P. został obezwładniony i ujęty.

Przy ujętym bandycie znaleziono towar galanterijny przemycony z Czechosłowacji — wartości 221 zł.

Śmiało powiedzieć można, że wyżej wymienieni przez swój czyn okazali się dobrymi funkcjonariuszami państwowymi i ofiarnymi obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej, gdyż poza swą obowiązkową ciężką jak w terenie wysokogórskim służbą, dopomogli Pol. Państw. z narażeniem życia do ujęcia szkodników mienia i życia ludzkiego.

Worochta 26/II.1926 r. Kudło przed.



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISZA

Nad granicą Polsko-Litewską.

Na granicy litewskiej panuje spokój. Wojska litewskie cofnęły się w głąb swego kraju. Patrole polskie zostały wzmocnione. Granica polsko-litewska poczyną przybierać charakter frontu. Na wieży kościelnej w Czarnowie urządzono artyleryjski punkt obserwacyjny i ustawiono karabin maszynowy. Do Muśnika przybył dowódca dywizji gen. Żukoustas. Jeńcy litewscy schwytani przez oddziały polskie zeznali, że atak ten był przygotowany oddawna. Oficerowie litewscy zwrócili się z zapytaniem do władz polskich, czy nie możnaby pertraktować o wymianę więźniów, jednakże otrzymali odpowiedź, że niema pod tym względem żadnych dyrektyw od władz centralnych.

Największą ostatnio ciekawość na naszym pograniczu litewskim wywołała wiadomość o zarządzeniu władz, zmierzającym do zastąpienia, dotychczas pełniącej straż policji granicznej przez wojskowy korpus ochrony pogranicza.

Wiadomość ta wywarła prawdziwy popłoch wśród ludności, zarówno naszej, jako też po tamtej stronie granicy. Dała ona bowiem atut w ręce różnych agitatorów, którzy „udawadniają” ludności „czarne na białem”, że w Polsce, odkąd został ministrem spraw wojskowych „zaborca” Włna, gen Żeligowski, czynione są przygotowania do akcji przeciw Litwie.

Rozszerzenie kompetencji korpusu ochrony pogranicza, tłumacząc agitatorzy, jest „militarystycznym manewrem”, mającym na celu zagrożenie Łotwie bagnetem, na wypadek, gdyby ta chciała upomnieć się o przyjaciółkę swą Litwę. Bredniom podobnym, niema poprostu końca.

Nie można ukrywać, że policja nasza ujrzawszy się w obliczu, wiszącej nad nią redukcji (1600 funkcjonariuszy policyjnych, ma być podobno zwolnionych z szeregów), bezwzględnie osłabła w wykonaniu swych obowiązków.

Z obcych granic.

Porwanie strażnika łotewskiego przez sowiecką straż graniczną.

Dnia 12 lutego b. r. w okolicach wsi Poleszmino 5 żołnierzy sowieckich przekroczyło granicę i wprowadziło ze sobą policjanta straży granicznej łotewskiej, Romanienkę. Wysłana natychmiast pogoń zdołała pochwycić jednego tylko z żołnierzy czerwonej armii. Romanienko został ciężko pobity, pokaleczony i osadzony w więzieniu sowieckim. Łotewskie ministerjum spraw zagranicznych wysłało do rządu sowieckiego energiczny protest w tej sprawie, żądając wdrożenia śledztwa oraz wydania uprowadzonego policjanta.

Swój system porwania żołnierzy pogranicznych stosują bolszewicy dalej, przenieśli się tylko z granicy polskiej cokolwiek wyżej na północ.

Europejskie brylanty w Ameryce.

Wiadomo, władze amerykańskie nałożyły

bardzo wysokie opłaty celne za drogie kamienie przywożone z Europy, głównie z Holandji i Francji, gdzie istnieją największe szlifiernie drogich kamieni.

Niema zaś człowieka na świecie, któryby nie będąc przyciśnięty koniecznością dobrowolnie płacił. Więc też i Amerykanie, jak mogą starają się obejść przepisy, mimo całego patriotyzmu. Tem więcej, że brylant mały, a pokusa wielka.

Nie zawsze jednak sztuka się udaje. Wysokie nagrody dla donosicieli powodują, że w Holandji i Francji kręci się mnóstwo detektywów - amatorów, którzy o każdym dostrzeżonym zakupie drogich kamieni donoszą władzom amerykańskim. A potem konfiskata i wysokie grzywny. Ostatnio pisma donoszą:

Jubler holenderski, Leib Bittermann, chciał przeszmuglować za sześć milionów dolarów surowych djamentów z Kanady do Stanów Zjednoczonych. Aby nie płacić cła, wynoszącego milion dolarów, ukrył djamenty w starych butach i pudełkach z proszkiem do zębów. Ale celnicy znaleźli djamenty i skonfiskowali je. Boleść Leiba Bittermanna musi być wielka. Ale... nomen omen.

Z ŻALOBNEJ KARTY.

Znowu w kwiecie wieku bo w 27 roku życia ubył z szeregu Korpusu Straży Celnej Miercio Józef strażnik Nr. 2073 z placówki Woła-Niżna Komisarjatu Jaśliśka.

Zjadły go suchoty płuc, których nabawił się podczas spełniania swych trudnych obowiązków służby granicznej w Karpatach.

Uroczysty pogrzeb odbył się dnia 16 lutego 1926 r. w Sanoku, przy licznych udziałach towarzyszy broni, orkiestry wojskowej 2-go Pułku Strzelców Podhalańskich, jak również przedstawicieli miejscowych władz i urzędów.

„Cześć Jego Pamięci”.

FALSZERSTWO NIEMIECKIE NA SZKODĘ POLSKI.

Komisja delimitacyjna polsko - niemiecka, rozgraniczając w roku 1921 terytorjum Polski i Prus wschodnich, wydzieliła z gmin pruskich leżących po obu stronach Wisły małe skrawki gruntów, położone po prawej stronie Wisły i przyznała je Polsce. Rząd polski zaniedbał jednak wcielenia tych lewobrzeżnych skrawków do gmin polskich i przez lat pięć nie zażądał nawet wydania wyciągów hipotecznych dotyczącego tych gruntów. Uczyniono to dopiero przed kilku tygodniami i przekonano się, że opieszałość spowodowała oplakane skutki. Wyciągi hipoteczne, które leżały aż do roku 1925 w sądzie okręgowym w Kwidzynie, zostały bowiem sfalszowane w ten sposób, że rewindykacja tych obszarów, prawnie przyznanych Rzeczypospolitej, będzie obecnie znacznie utrudniona. Falszerstwo Niemców polega na tem, że własność tych lewobrzeżnych obszarów, które w r. 1921 znajdowały się w rękach prywatnych, przeniesiono w wyciągach hipotecznych na skarb niemiecki, władze autonomiczne wschodnio - pruskie i niemiecki zarząd kolejowy — pomimo że obszary te ze względu na swe nadbrzeżne położenie i na jakość

gruntu nie mogły żadną miarą stać się własnością publiczną. Przeniesienia własności dokonano podstępnie, bez podania daty przejścia tytułu prawnego.

W ten sposób terytorja przyznane Polsce, bądź co bądź niema tego znaczenia strategicznego, liczące przeszło 600 hektarów — jakkolwiek mają przynależność państwową polską — pozostają w rękach władz niemieckich. Ten stan rzeczy skomplikował w dużym stopniu sprawę rewindykowania tych terenów. Spodziewać się można, że Niemcy będą czynili znaczne utrudnienia i domagali się rekompesant za swe rzekome ustępstwa.

Przygwoździć zaś kłamstwa niemożna, ponieważ nikt nie ma prawa wglądu w oryginalne księgi hipoteczne.

WYPLATA PENSJI ZA „VIRTUTI MILITARI“.

Wszyscy wojskowi służby czynnej, jak również funkcjonariusze państwowi, zajęci w biurach wojskowych, odznaczeni orderem „Virtuti Militari“ — otrzymają w b. r. przysługującą im w wysokości 300 zł. pensję orderową w czterech równych ratach, t. j. dn. 1 marca, 1 maja, 1 sierpnia i 1 listopada.

Co się tyczy kawalerów orderu „Virtuti Militari“, nie wchodzących obecnie w skład wojskowości, to przysługującą im pensję orderową mają wypłacić kasy skarbowe, najbliższej położone ich stałego miejsca zamieszkania.

Osoby mieszkające zagranicą, odznaczone orderem „Virtuti Militari“ i posiadające obywatelstwo polskie, otrzymają pensje orderowe z właściwej, ze względu na miejsce ich zamieszkania placówki konsularnej.

Tak brzmi w streszczeniu świeżo wydane zarządzenie.

Z powyższego wynika, że przy wypłacie pensji orderowej, będą stosowane w b. r. dwie miary: jedna na raty dla osób, wchodzących w skład siły zbrojnej, druga gotówką. Z tej korzystać będą kawalerowie obecnie poza wojskiem będący.

Z Armji.

NOWE ODZNAKI SZEREGOWYCH.

Dziennikiem Ustaw Nr. 126 z 23.XII.1926 ustalono nowe odznaki dla szeregowych.

W miejsce ustanowionych w dotychczasowych przepisach ubioru polowego czerwonych taśm wędlianych ustalono jako odznaki stopni szeregowych na naramiennikach i czapkach, białe galony metalowe, obramowane barwą karmazynową.

Szerokość galonu łącznie z obramowaniem wynoszą na naramiennikach 10 mm., na czapkach 5 mm.

Poszczególne stopnie szeregowych na naramiennikach oznacza się w sposób następujący:

starszy szeregowiec i równorzędni — jeden galon poprzeczny w odległości 5 mm. od dolnego brzegu naramiennika,

kapral i równorzędni — 2 galony, z których pierwszy, jak wyżej, drugi w odległości 2 mm. od pierwszego,

plutonowy i równorzędni — 3 galony, z których pierwszy, jak wyżej, następne w odległości 2 mm. od siebie,

sierżant i równorzędni — galon wzdłuż brzegów naramiennika, z wyjątkiem dolnego brzegu,

starszy sierżant i równorzędni — galon, jak u sierżanta, ponadto galon przez środek naramiennika, od guzika do dolnego brzegu,

chorąży — galon, jak u sierżanta, ponadto, gwiazdka z białego metalu typu oficerskiego w środku naramiennika.

Kształt i sposób umieszczania oznak stopni szeregowych na czapkach pozostają bez zmiany, miarowicie:

starszy szeregowiec i równorzędni — 1 galon,

kapral i równorzędni — 2 galony.

plutonowy i równorzędni 3 galony — sierżant i równorzędni 1 galon w kształcie kąta,

starszy sierżant i równorzędni — 2 galony w kształcie kąta,

chorąży — gwiazdka z białego metalu typu oficerskiego i wypustki barwy karmazynowej na toku i szwach wierzchni czapki.

Temblak podoficerski ustalono z białej taśmy, z chwastem z plecionych sznurów barwy karmazynowo-białej.

Jako oznakę służbyzawodowej dla podoficerów, ustalono na lewym rękawie kurtki i płaszcza szewrony z białego galonu metalowego, obramionego barwą karmazynową, szerokości łącznie z obramowaniem 1 i pół cm., względnie 3 cm.

Szewrony mają kształt kątów prostych o końcach ściętych równolegle do długości rękawa, między którymi odległość wynosi 15 cm. Kąt szewronów zwrócony jest ku dołowi, przyczem dolna część pierwszego szewronu znajduje się na linii zgięcia łokcia. Odległość między poszczególnymi szewronami wynosi pół cm.

Prawo do pierwszego szewronu typu węższego nabywa podoficer po odbyciu trzeci lat służby zawodowej, do następnych — po odbyciu następnych trzechleci służby zawodowej.

Szewron typu szerszego zastępuje trzy szewrony węższego.

Co się przemyca.

W ostatnich miesiącach obserwujemy wzmaganie się i organizowane ruchu przemysłowego na wszystkich granicach państwa. Ogólna bieda, bezrobocie, wojna celna z Niemcami i wysokie opłaty celne i monopolowe składają się na to, że przemysłnictwo w Polsce, podobnie jak przed wojną w państwach gospodarczo słabszych, staje się procederem masowym.

Opanowanie w zarodku groźnych dla skarbu państwa objawów wymaga szeregu natychmiastowych zarządzeń, przede wszystkim zaś wzmocnienia obsady granic i kontroli wewnątrz państwa. Wszelkie wydatki poniesione w tym celu będą w swych skutkach wielkimi oszczędnościami. Twierdzić bowiem można bez przesady, że przemysłnictwo wzmagać się będzie coraz więcej. Do-

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Im. mjr. WŁADYSŁAWA BACINIŚA

tychczasowe wysiłki Straży Celnej, urzędów celnych, policji państwowej i kontroli skarbowej nie mogą nielegalnego ruchu opanować, co widać najbardziej z dorywczo zebranych notatek o przemytnictwie z dzienników z dni ostatnich.

Przemycza się wszelkimi sposobami i wszelkimi drogami. Kontrabanda obejmuje wszelkie możliwe towary, począwszy od tytoniu i spirytusu, a skończywszy na jedwabiu i kawiorze. Niektóre polacie kraju zalane są obcymi wyrobami tytoniowymi, gdy monopol tytonowy ma przynosić rocznie kilkaset tysięcy złotych...

Na te rzeczy nie wolno zamykać oczu.

Tytoni:

W ostatnim tygodniu Łódź zalana została szmuglowanym tytoniem zagranicznym z Gdańska. Wobec tego policja zdwoiła czujność, by uniemożliwić szmuglerom konkurencję z Monopolem. Onegdaj nadeszła wiadomość telefoniczna z posteunku policyjnego w Rudnikach, że do Łodzi wysłano 3 skrzynie tytoniu niebanderowanego. Po przybyciu pociągu na dworzec przeprowadzono w wagonie bagażowym rewizję i tytoni rzeczywiście znaleziono. Władze policyjne wszczęły dochodzenia dla ustalenia kto, i dla kogo wysłał tytoni.

Na stacji Łódź — Kaliska policja skonfiskowała przesyłkę zawierającą 138 kg. tytoniu zagranicznego.

Podczas kontroli pociągów zatrzymano Jana Olka i Jana Bogoleczyka, którzy szmuglowali tytoni.

Na szosie bujnowskiej zauważyli funkcjonariusze policji piotrkowskiej wóz o podejrzanym wyglądzie.

Dokonana rewizja dała nadspodziewane rezultaty, znaleziono 15 worków tytoniu pochodzącego z kontrabandy. Śledztwo ustaliło, że transport tytoniu z Tomaszowa wywieziony został samochodem, który zepsuł się niedaleko Piotrkowa.

Wówczas właściciele szmuglowanego tytoniu wynajęli w Piotrkowie wóz ciężarowy i po przeładowaniu tytoniu wieźli go dalej. Jednak pod Piotrkowem bojąc się wykrycia, ułotnili się w niewiadomym kierunku.

Zbadany szofer samochodu oświadczył, że był wynajęty przez dwóch żydów w Tomaszowie i nie wiedział o zawartości ładunku.

Jedwab:

W dniu 4 lutego 1926 r. o godz. 2.20 zauważyli pełniący służbę na tyłach odcinka placówki Mikołeska, (Komisarjat Kalety — Dyrekcja Cel Mysłowice) strażnicy Kurdyś Leon i Habel Wiktor, zbliżającą się od strony granicy bandę przemytników w sile 7 — 8 osób.

Ponieważ przemytnicy na wezwanie nie zatrzymali się — strażnicy użyli broni. Wystraszeni przemytnicy zbiegli, porzucając pakunki zawierające wyroby jedwabne łącznej wartości 12.000 zł.

W dniu 2 lutego 1926 r. funkcjonariusze placówki Zeluchów, Kom. Muszyna, insp. Nowy Sącz (Dyr. Lwów) w czasie obławy, zarządzanej na podstawie przytrzymał 203 metry płótna jedwabnego. Przemytnicy zbiegli z powodu ciemnej nocy.

SACHARYNA.

Z Krakowa piszą: — Jarosławska kontrola straży skarbowej otrzymała poufne doniesienie, iż do Jarosławia jest wysyłana pocztą w większych ilościach przemycana sacharyna. Z Częstochowy nadeszło już około 20 paczek sacharyny, każda po 15 kg., wartości 450 tys. zł. Wykryte w urzędzie pocztowym nazwiska 4 adresatów, na których opiewały adresy, okazały się zmyślonemi. Listonosz oddawał te paczki adresatowi, który stale przypadkowo znajdował się na ulicy. Tylko przypadkowi zawdzięczać należy, iż policja ujęła na dworcu kolejowym głównego herszta szajki przemytniczej Walfa Kalba, zamieszkałego w Przemyślu, przy którym znaleziono 14 kg. sacharyny.

Funkcjonariusze policji natknęli się na kilku przemytników tytoniowych, którzy na widok policji porzucili pakunki i zbiegli. W porzuconych paczkach zawarta była sacharyna, szmuglowana z zagranicy, wagi 60 kg. Sacharyna przedstawia wielką wartość.

NAWET AUSTRIA SZMUGLUJE PAPIEROSY DO POLSKI.

Dnia 25 ub. m. przytrzymał naczelnik Urzędu Celnego w Dziedzicach p. Ryszawy większą ilość, bo około 15 tys. sztuk papierosów oraz kilka kilogramów tytoniu austriackiego. Także i tym razem ukryto przemycane wyroby tytoniowe w wagonie Wiedeń-Lwów, a to między podwójnymi ścianami, przy czym dla zatarcia śladu oderwania desek, polakowano śrubki odpowiednią farbą. Niestety dzięki czujności i bystrości urzędu celnego także tym razem musieli się przekonać przemytnicy, że przeciw przemytnictwu do Polski nie jest ani łatwym ani bardzo popłatnym procederem.

Ponieważ wykrycie przemytników, względnie właścicieli tytoniu było w Dziedzicach niemożliwe, udał się p. Ryszawy celem obserwacji wagonu względnie skrytki przemytniczej aż do Lwowa, gdzie z pomocą jednego ze swych strażników śledził pilnie ruch podejrzanycy osób, kręcących się koło wagonu. Atoli przemytnicy, przeczuwając następstwa wydobycia przemycanego tytoniu w nowych warunkach, woleli dać za wygraną i tytoniu nie ruszyli.

Nie ulega wątpliwości, że tym razem wchodzi tu w grę ponownie personel kolejowy austriacki, jakkolwiek pewnym też jest, że działa się to w porozumieniu z pracownikami polskimi, którzy przynajmniej musieli się zobowiązać udzielić pomocy przy wydobyciu przemytu, albowiem w innych warunkach byłoby przemytnictwo zupełnie niemożliwym.

Miejmy nadzieję, że energiczne śledztwo wskaże wreszcie winnego, zaś odpowiednie kroki u austriackich władz kolejowych uniemożliwią dalsze szkodenie interesom państwa polskiego.

BIBUŁA KOMUNISTYCZNA.

Jak donosi „Dziennik Tczewski”, we wtorek podczas rewizji wagonu towarowego, wysłanego z Gdańska do Łodzi, a zawierającego według dekla-

racji ceduły kolejowej „szmaty“ znaleziono skrzynię, wypełnioną dziesiątkami tysięcy egzemplarzy broszur komunistycznych. Między temi ostatnimi największą część stanowiły broszury polskiego posła komunistycznego Dąbala, wydane w roku 1923 i drukowane w Gliwicach na Górnym Śląsku. Jak widać, komuniści szakają wszelkich możliwych dróg, celem zasypania Polski „szmatami“.

Psy na usługach przemytników.

I u nas przemytnicy zaczynają się imać wymyślnych sposobów przy swojej pracy. Ostatnimi czasy słyszymy o użyciu przez nich psów, które obladują towarem cennym, a objętościowo małym i puśczają za granicę. Mądre zwierzęta, należycie trenowane, samodzielnie bez przewodnika utrzymują stałą łączność między spółnikami, mieszkańcami po obu stronach granicy.

Jak dotąd sposób ten zaczęto stosować na Górnym Śląsku, w okolicach Tarnowskich Gór. A więc baczyć!

ZAMACH NA DOM PRZODOWNIKA STRAŻY CELNEJ.

Niezwykłe zuchwałego zamachu dokonano na dom przodownika Straży Celnej we wsi Kołodróbka koło Zaleszczyk. Manowicie wieczorem w okno pokoju rzucono bombę, specjalnie sporządzoną z laski pocisku szrapnelowego. Bomba ta zawierała bardzo wielką ilość odcinków żelaza, kulek i materiału wybuchowego. Wskutek tego była silna detonacja. Okno zostało zupełnie zniszczone, przyczem sam dom uległ wielkiemu uszkodzeniu.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt z ludzi nie padł ofiarą. W czasie tym przodownik był w służbie, a żona jego wraz z dzieckiem pozostawała w kuchni po przeciwnej stronie domu.

O wypadku tym zawiadomiono bezzwłocznie powiatowa komenda policji państwowej w Zaleszczykach. Śledztwem osobiście zajął się komendant powiatowy, komisarz Adam Janasiński i dzięki jego zarządzeniom sprawcy zostali ujęci. Dochodzenia za jego wskazówkami przeprowadzili ze służby śledczej star. post. Roman Sadkiewicz i poster. Jan Sanyś, poczem aresztowali sprawców Józefa Smuka i Iwana Waszczuka oraz moralnego sprawcę Dmytra Arsenczuka.

Są to znani przemytnicy i policyjnie notowani, którzy do winy przyznali się, podając zemstę osobistą jako motyw zbrodni. Sprawców odstawił do więzienia sądu w Czortkowie pod zarzutem zamachu i usiłowanego morderstwa.

(Wiek Nowy).

Pamiętajcie o odnowieniu prenumeraty!

Zamiana miejsc służbowych.

Stł str. Wieczorek Franciszek plac. Husnawyzne, Komisariat Karlsdorf, Inspektorat Sambor Dyrekcji Cel we Lwowie pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Dyrekcji Mysłowickiej, wzgl. Poznańskiej.

Na żądanie reflektanta podam bliższe szczegóły. Zgłoszenia: Wieczorek Fr. Husnawyzne poczta Borynia powiat Turka, Małopolska.

Strażnik Kuczkowski Leopold z plac. Wellina komisariat w Cisnej, inspekt. Sambor, Dyr. C. we Lwowie pragnie zamienić miejsce z kolegą Dyr. C. Poznań, z jakiegobądźkolwiek inspektoratu i komisariatu.

Bliższe szczegóły listownie.

Zgłoszenia: Kuczkowski Leopold Wellina p. Cisna, pow. Lisko.

Strażnik Wegner Franciszek z Inspektoratu Kościerzyna komisariatu Linja, placówki Niepoczolowice, Dyrekcja Cel Poznań, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Dyrekcji Poznańskiej. Mieszkanie dla żonatego zapewnione. Kolej i poczta.

Bliższe szczegóły na żądanie reflektanta. Powód: Sprawa osobista.

Zgłoszenie Wegner Franciszek, Niepoczolowice, pow. Wejherowo. Pomorze.

Strażnik Wojtkowiak Michał, z plac. Niedzica, Niedzica, Inspektorat Nowy Sącz, Dyrekcja Cel Lwów, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z jakiegobądź Dyrekcji. Niedzica leży w najpiękniejszej okolicy Spiszu, w pobliżu Szczawnicy i Zakopanego i jest miejscowością kuracyjną.

Reflektant znajdzie na miejscu b. dobre warunki. Mieszkanie i stołowanie zapewnione, granica blisko, równa i sucha.

Powód osobisty. Szczegóły listownie.

Zgłoszenia: Wojtkowiak Michał, komisariat Straży Celnej Niedzica, poczta Czarsztyn, powiat Nowy Targ (Spisz).

Przegląd wypadków politycznych.

Ratyfikacja traktatów lokarneńskich. Na posiedzeniu komisji sejmowej spraw zagranicznych przyjęto ustawę o ratyfikacji traktatów lokarneńskich 18 głosami przeciw 4 głosom Ch. N. i Wyzwolenia. Wstrzymał się od głosowania posełowie Popiel (NPR.) i Wasyńczuk (klub ukraiński).

Prof. Kemmerer o Polsce. W gazecie „New York Sun“ ukazał się obszerny wywiad z prof. Kemmererem, który określił swoją opinię o naszych stosunkach w słowach następujących: „Jeżeliby wszystkie narody kontynentalne wkroczyły równie dzielnie, jak Polska, na drogę gospodarczej stabilizacji, nad horyzontem Europy jaśniałaby różowa zorza.“

Niemcy w Czechosłowacji przeciw ustawom językowym. W niedzielę, dnia 28. lutego urządzili

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Niemcy w Czechosłowacji tłumne wiece z protestem przeciw zarządzeniom językowym dla mniejszości narodowych. Wiece takie odbyły się w 68 miastach a brały w nich udział wszystkie partje niemieckie. Jest charakterystyczne, że nie protestują ani Słowacy, ani Węgrzy.

Musolini i Benesz o miejscu dla Polski w Radzie Ligi Narodów. Kampanja o stałe miejsce dla Polski w Radzie Ligi trwa dalej. Doniosłem jest zwłaszcza gorące oświadczenie się Mussoliniego w wywiadzie w „Petit Parisien“: „Miejsce Polski jest w Radzie Ligi i musi się ona dostać do Rady równocześnie z Niemcami, a nie później“. Deklaracja ta wywołała prawdziwą wściekłość w Berlinie. — Benesz oświadczył przedstawicielowi „Daily Ekspres“, że uznaje w zupełności pretensje Polski, a zdaniem jego rozszerzenie Rady Ligi jest koniecznością. Świat nie może być rządzony przez 10 państw. W interesie całego świata leży rozszerzenie ilości miejsc w Radzie Ligi, by możliwie wielu przedstawicieli narodów w niej współpracowało. Tego samego zdania jest również prezydent Masaryk.

Mniej bezrobotnych. Ilość bezrobotnych w Polsce wynosiła dnia 20. lutego 359.450 osób, czyli o 3000 mniej, niż przed tygodniem. Zasilki otrzymuje 183,913 osób.

Turcja się modernizuje. Zgromadzenie Narodowe w Angorze uchwaliło wprowadzić w Turcji w życie jako obowiązujące prawo rodzinne, dziedziczne, majątkowe i t. d. szwajcarski kodeks cywilny. Tem samym zniesione zostało wielożeństwo, obowiązują-

ce dotąd u wszystkich mahometan. Uchwała ta jest dalszym doniosłym etapem na drodze odrodzenia wewnętrznego Turcji, zapoczątkowanego przez prezydenta republikę Kemala paszę.

PISMA NADESLANE.

„Czasopismo Geograficzne“ zesz. 1/2.

Ukazał się zeszyt 1/2 „Czasopisma Geograficznego“, wydany staraniem Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografji.

Zawiera cały szereg poważnych, pouczających artykułów pióra wybitnych geografów Polski; zwłaszcza dwa artykuły mogą nas, jako „Straż Celną“ zainteresować wielce; są to „Pomiar Granic Polski“, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „Czat“ i „Nasze wybrzeże morskie“ w opracowaniu inżyniera Stanisława Łęgowskiego z Warszawy.

Adres Redakcji i Administracji — Łódź, Dzielna 6.

„Świat Kobiety“ Nr. 4-ty przynosi: List z Paryża o modzie, Zdrowie serca a sport, Gdy biały całun przykryje górski świat, d. c. powieści „Bez czego żyć nie można“, Życie sportowe, Nowa odskocznia narciarska na Krokwi w Zakopanem, Nowe schronisko na Hali Gąsienicowej, St. Moritz w Engadin, Zimowe sporty a pielęgnowane cery, przeszło 50 modeli sukien, płaszczy i kostjumów, Roboty ręczne, Dobra Gospodyni, Odpowiedzi od Redakcji i t. d. Do każdego numeru dołączony arkusz wzorów robót ręcznych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Stalemu Czytelnikowi. Bardzo dziękujemy. Umieścimy w następnym numerze. Pozdrowienia.

P. str. Piątek. Umieścimy w następnym numerze.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. Władysława Gąsienicy



JÓZEF MICHNO

podoficer rez. Wojsk. Polsk., strażnik Korpusu Straży Celnej, kawaler „Krzyża Walecznych“,

niosąc swe życie w ofierze Ojczyźnie, strzegąc Jej granic, po długich a ciężkich cierpieniach, zasnął dnia 13 lutego 1926 r., zaopatrzony św. Sakramentami, w 27 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy ze Szpitala powszechnego odbył się we wtorek dnia 16 lutego 1926, o godzinie 9.30 rano na cmentarz miejscowy w Sanoku.

O powyższem zawiadamiają

KOLEDZY.

NASZ SAMOLOT.

Wyjaśniło się nieporozumienie.

Nesłusznie obwiniali koledzy z Tuczap kolegów z innych Dyrekcyj Cel o brak ofiarności na cele ogólne. Z listów, które otrzymaliśmy od czytelników z granic zachodnich, z Dyrekcyj Mysłowickiej i Poznańskiej, okazuje się, że większość kolegów na tym odcinku granicy oddawna już składa dobrowolne ofiary na lotnictwo, należąc do Ligi Obrony Powietrznej. Ambitni koledzy z zachodu nie chcą jednak pozostawać w tyle o ile chodzi o samolot Straży Celnej i zastrzegając się, że składają dobrowolnie i z własnego popędu, hojnie nadsyłają ofiary. Podobnie rzecz się ma z kolegami z Dyrekcyj Wileńskiej.

Obowiązkiem naszym jest przytoczyć tu kilka chociaż zdań z otrzymanej w tej sprawie obfitej korespondencji.

Kolega Szymański z Inspektoratu Chodzież (Poznań) pisze przysyłając kwotę 232 zł.:

„Nie stało się to na skutek notatki p. p. kolegów z komisariatu Tuczapy, posadzających nas o brak patriotyzmu i ofiarności, lecz na skutek inicjatywy zrodzonej wśród stróżów nadnoteckich, o czym świadczy fakt, że składki z komisariatu Wysoka wpłynęły już dnia 3 lutego, a ostatnie 27 h. m. Ponadto wszyscy funkcjonariusze tutejszego okręgu należą do L. O. P. i tam opłacają swoje obowiązkowe składki“.

Koledzy z komisariatu w Rudkach (Wilno) piszą:

„Funkcjonariusze tut. komisariatu stale wpłacali po 50 gr. od początku 1925 r. do L. O. P., obecnie stale będziemy wpłacali na swój samolot“.

Kolega Twaróg, z kom. Lubomla (Mysłowice) mówi:

„Rozumiejąc wzniosłość i szlachetność rozpoczętego dzieła całą siłę dokładać będziemy, bo będziemy pewni, że wkrótce, ku wielkiej naszej radości wzniesie się nad granicami naszego państwa samolot „Strażnik!“

Kolega J. N. (1021) pisze:

„Jesteśmy przeciwnkami wszelkich składek, lecz na nasz samolot nie poskapimy grosza“.

SKŁADKI NA SAMOLOT STRAŻY CELNEJ „STRAŻNIK“

Dyrekcja Cel Poznań (nadesłane do dnia 7 III 1926 r.):

Komisariat Wieluń 31 zł. 85 gr., Kom. Czarnków 49 zł. 10 gr., Kom. Ujście 31 zł. 50 gr., Kom. Smilowo 29 zł. 90 gr., Kom. Wysoka 61 zł., Kom. Łobżenica 17 zł. 80 gr., Personel Inspektoratu Chodzież 10 zł. 85 gr., Kom. Zaborowo 13 zł. 10 gr., Kom. Pilka 67 zł. 90 gr., Kom. Puck 14 zł. 50 gr., Kom. Działdowo 9 zł. 80 gr., Kom. Lubawa 32 zł., Kom. Rybno 42 zł. 50 groszy.

Dyrekcja Cel Lwów:

Komisariat Horodenka 31 zł., Kom. Śniatyn 18 zł., Kom. Kuty 42 zł., Kom. Komańcza 21 zł. 50 gr.

Dyrekcja Cel Wilno:

Kom. Rudki tytułem składki za miesiąc luty 16 zł.

Razem 540 zł. 30 gr. Zebrane poprzednio 2,023 zł. 72 gr.

Dotychczasowy stan składek 2,564 zł. 02 gr. i 2 kupony akcji Banku Polskiego.

POŻEGNANIE.

Z dniem 13. II. b. r. pożegnał się z nami nasz kierownik Komisariatu, pan komisarz Paweł Sarwas, który został ze względów służbowych przesiedlony do Komisariatu Stroków, Inspektoratu Wejherowo, Pomorze.

W chwili pożegnania przemawiał do nas jako ojciec i przełożony gorliwy zachęcając nas do dalszej ciężkiej, a niezłomnej pracy.

Żal odczuwa z nas każdy z powodu opuszczenia naszego Komisariatu przez pana komisarza Sarwasa, gdyż w czasie jego rocznej pracy wśród nas, podnosił na duchu i otaczał miłością swych podwładnych. Dlatego też w sercach naszych wyłoniła się wzajemna miłość, przywiązanie, szacunek, które nigdy nie zgasną i często wspominać będziemy o niezmiennym i gorliwym ojcu i kierowniku naszego Komisariatu.

Na dalszej drodze jego pracy życzymy mu „Szczęść Boże“.

Twaróg Stanisław.

REBUSY.

Z numerem dzisiejszym otwieramy dział rebusowy, wprowadzając zadania obrazkowe czyli rebusy. Z czasem mamy zamierzać otworzyć turniej szybkości i trafności rozwiązań; tymczasem zaś poprzestajemy na podaniu kilku zadań dla przykładu i orientacji.

Przypominamy, że rebusy rozwiązuje się w ten sposób, że w miejsce poszczególnych rysunków wstawia się litery, sylaby lub całe wyrazy, których połączenie odpowiednio staje się rozwiązaniem. Np. Rebus przedstawia literę O, rysunek przedstawiający kulę ziemską, literę A; rozwiązanie: O — świat — a = oświata.



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

W. WŁADYSŁAWA RAGNISA

TREŚĆ: Uwagi o naszym systemie ochrony granic. — Służba ochrony granic. — Ogólne zasady systemu celnego. — Stażnik celny za Stanisława Augusta. — Przemysłnictwo kawioru. — Z granicy rumuńskiej. — Własne czy nie własne? — Spółdzielnia Straży Celnej z Policją Państwową. — Z nad granicy polsko-litewskiej. — Z obcych granic. — Z armji. — Co się przeżywa? — Zamach na dom przodownika Straży. — Zmiana miejsc służbowych. — Przegląd wypadków politycznych. — Humor. — Rebusy. — Ogłoszenia.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY“: Warszawa — Rymarska 5, Minist. Skarbu, pokój 18 I piętro.
Redaktor i wydawca: FELIKS OLAS.

Humór.**DROBIAZGI.**

Wiadomości kalendarzowe.

Jaki miesiąc jest najkrótszy?

— Maj, — bowiem składa się tylko z 3 liter.

W jakim miesiącu najmniej się jada?

— W lutym, bo tylko przez 28 dni.

W jakim miesiącu rodzi się najwięcej dzieci?

— W dziewiątym...

PASKARZ.

— Mały! czego ty płaczesz?

— A bo mój tatuś jest paskarzem! bo ciągle bije mnie paskiem.

W SZKÓLCE.

Nauczyciel: — Jeżeli za kilo cukru zapłaciłem pięćdziesiąt groszy, to ile zapłacę za pięć kilogramów?

Uczeń: A gdzie, psze pana psora, dostał pan tak tanio? Edas.

W TEATRZE.

On. — Jak ci się podoba ta sztuka, moje kochanie?

Ona — Śmieszna. Trzy miesiące niby upływają między pierwszym a drugim aktem, a bohaterka ma wciąż ten sam kapelus.

CO LEPSZE?

Pierwszy pijak: — Czy jest na świecie co lepszego niż kieliszek dobrej wódki?

Drugi pijak: — O! jest. Dwa kieliszki dobrej wódki.

NIE WSZYSTKO ZŁOTO.

Współpracownik: — Jakież pański artykuł o potrzebie oszczędności sprawił wrażenie?

Redaktor: — Nadzwyczajnie: Połowa prenumeratorów z oszczędności przestała abonować pismo.

JAKI OJCIEC, TAKI SYN.

Gość do kelnera: — Przed godziną zamawiałem zupę z żółwia i dotąd jej nie podajecie.

Kelner: — Proszę pana, żółw się nie spieszy, to dlatego zupa z żółwia ma się spieszyć?

CZYJA WINA?

Klijent: — Kiedy kupowałem ten zegarek powiedział pan, że mi starczy na całe życie.

Zegarmistrz: — Tak, ale wtedy szanowny pan tak bardzo źle wyglądał.

OGŁOSZENIA.**POSZUKIWANIA.**

Gerste Idzi, urodz. 1897 roku w Książkań pow. Kępno zechce podać swój adres w celu porozumienia się Antoniemu Berskiemu z Wysowy, pow. Gorlice, Małopolska.

Wszyscy PP. KOMISARZE i PRZODOWNICY, przebywający na kursie w Centralnej Szkole Straży Celnej ubierają się

W ZAKŁADZIE KRAWIECKIM P. CZARNACZAPKA Góra-Kalwaria, ul. Pijarska 136

Obstalunki wykonywam i na granicę, za nadesłaniem miary, na dogodnych warunkach. — Posiadam na składzie materiały na mundury i płaszcze, jak również wszelkie przybory potrzebne Straży Celnej.

Z poważaniem

CZARNACZAPKA.